Rok XIII. Rok XIII.

TYGODNIK KATOLICKI.

Nr. 8. Grodzisk, dnia 24. lutego 1872. Nr. 8.

Tygodnik Katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr., 2) w **Galicyi** 3 fl., 3) w **Królestwie Polskim** 2 ruble, 4) we **Włoszech** 2 tal., 5) we **Francyi** 2 tal. 5 sgr., 6) w **Turcyi** 2 tal. 10 sgr., 7) w **Ameryce** 2 tal. 15 sgr., 8) w **Australii** 2 tal. 20 sgr.

Listy adresować należy do **Poznania** (**Posen**, Grand Duché de Posen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika Katolickiego).

Rozporządzenie Najprzew. X. Arcypasterza.

W numerze drugim Dziennika urzędowego kościelnego czytamy następne rozporządzenie:

Przewidując, że znaczna liczba kapłanów obu Archidyecezyi zawezwana zostanie do brania udziału w tak zwaném Towarzystwie Oświaty, które się w Poznaniu zawiązało, podajemy do wiadomości całego duchowieństwa naszego odpowiedź w téj mierze jednemu z kapłanów dyecezalnych przez Nas daną, aby z niéj wyczytać mogli, jaka jest co do udziału w niéj Duchowieństwa Nasza wola.

Odpis. Przy zwrocie anneksu odpowiadam JKs. Komendarzowi na stawione mi pod dniem 7 b. m. zapytanie, iż nie uważam za rzecz stósowną, aby Duchowieństwo moje brało udział w tak zwaném Towarzystwie Oświaty i w komitetach przez to Towarzystwo zakładanych.

Duchowni mają sobie wytknięte przez własne powołanie pole swojego działania i na niém sumiennie a gorliwie pracując, więcéj niż wszystkie Towarzystwa i Komitety do prawdziwego oświecenia ludu się przyczynią. Niech więc głoszą wiernym pilnie i starannie słowo Boże, niech ich pouczają o obowiązkach, jakie na chrześcijan nakłada wiara św., którą mają szczęście wyznawać, a lepiéj się przysłużą społeczeństwu, aniżeliby to uczynili, puszczając się w przedsięwzięcia ani dość pewne, ani całkiem bezpieczne.

(Podp.) Mieczysław, arcybiskup,

(kontrasig.) Meszczyński."

Dziennik pozn. mimo wielokrotnych zarzekań się, przy pierwszéj lepszéj sposobności rozporządzenia Najwyższéj naszéj Władzy dyecezalnéj zaczepia. Najprzew. Ks. Arcypasterz nie ma szczęścia podobać się poznańskiemu pismu: ono w dekretach swych absolutne, nieomylne. Ks. Arcypasterz same błędy w ogłoszeniach swoich popełnia.

W num. 43. *Dziennik* krytykuje rozporządzenie Najprz. Ks. Arcypasterza wydane w tak zwanéj sprawie oświaty, a zamieszczone w 2. numerze „*Dziennika urzędowego kościelnego.*"

Rozporządzenie to podajemy powyżéj.

Powstrzymujemy się od obszerniejszych uwag nad artykułem *Dziennika*, na które zgoła nie zasługuje. „Rozporządzenie" podaje dostateczne dla nas i dla naszéj logiki argumenta: ludzie roztropni uznają całą ich siłę i ważność.

Kilka jednakże słów powiemy. Z góry pytamy się: kto rządzi duchowieństwem, kto jego zachowanie się w danych razach reguluje, i komu ono winno posłuszeństwo?

Dziennika rzeczą nie mięszać się do rządów dyecezalnych. Skąd że te uroszczenia? Mali on osobne przywileje rozumu, najdokładniejszego pojmowania położenia i osądzania, co Kościołowi a duchowieństwu u nas pożyteczne, co ono ma czynić, a co nie?

W imię jakiego urzędu, jakiego charakteru, jakiéj wspólności w uczuciach kościelnych pismo poznańskie do duchowieństwa próbuje przemawiać, pouczać je, nakazywać jedno, drugiego zabraniać?

To pytania naczelne — prosimy o odpowiedź. Czyż tych kilka osób, które redakcyą *Dziennika pozn.* składają lub wreszcie cała jego władza nadzorcza areopag stanowią, i w rzeczach świeckich i w rzeczach kościelnych? *Absit!* Prowadzicie, panowie, politykę na *waszą* rękę, prowadźcie ją jak zechcecie i nadal — od spraw kościelnych wam wara — *procul este profani.*

Teraz pare luźnych uwag. *Dziennik* mówi, że „hipokryzyja i intryga może sobie obwiniać społeczność naszą o radykalizm i niewiarę."

Ktoby *społeczeństwo nasze* o to obwiniał, nie wiemy; być może, iż to hipokryzyja i intryga czyni. Nam znane doskonale *katolickie* tętno naszego społeczeństwa, które jest katolickim i pozostanie katolickim wbrew woli i pokuszeniom *Dziennika*, i podobnych jemu radykałów.

Co do nas, myśmy nie społeczeństwo nasze, jéno *Dziennik* i klikę jego o radykalizm i nihilizm moskiewski publicznie obwiniali, i obwiniamy wciąż.

Czyżby *Dziennik siebie* za społeczeństwo miał? *Dziennik* „nie pojmuje rozporządzenia, o którym mowa, jeszcze więcéj ze stanowiska dobra kościelnego." Jakaż to ironia: *Dziennik* tyle troskliwy dziś o *dobro kościelne!* Więcże już *Dziennik* na stolicy Arcybiskupiéj zasiada? Potomność uwieczni pamięć poznańskiego pisma, które samo jedno czasu swego należycie pojmowało *dobro kościelne*, i o to dobro najtroskliwiéj dbało. Aleź darujmy *Dziennikowi* te co chwila wznawiające się „zakusy" objęcia steru obu archidyecezyi w swe ręce.

Dziennik wciąż z uroczystą miną żale swe rozwodzi i napomyka o „odzyskiwaniu wpływu utraconego."

Dziennik uważa siebie za istotną potęgę, która jednych strąca z wysokości, drugich z nicości do życia wyprowadza. Przez *Dziennik* droga do „wpływu" — przez *Dziennik* zagłada i śmierć.

Czytamy daléj, że spółeczność „niepamiętna całéj przeszłości wyciąga z ufnością ręce.“

Dziennik zawsze siebie i kilku menerów za „spółeczność“ wydaje: w tym błąd kardynalny. Skoro nauczy się rozróżniać między garstką krzątających się hałaśliwie a bezmyślnie na różnych polach menerów, a między istotnemi usposobieniami społeczeństwa naszego, wtedy jego prosta ludzka logika „zdolną będzie pojąć niejedno, czego dotychczas nierozumiał, zdolną pojąć także i rozporządzenie Najprzew. Ks. Arcypasterza w sprawie oświaty.“

Na ostatku polecamy *Dziennikowi* uważne odczytanie korespondencyi naszéj dzisiejszéj z pod Karpat, która sprawę oświaty porusza.

Recenzye.

II.

Liber Cancellariae Stanislai Ciołek. *Ein Formelbuch der polnischen Königskanzlei aus der Zeit der Husitischen Bewegung. Herausgegeben von Dr. J. Caro, Professor.* Wien 1871.

Piérwszą wzmiankę o manuskrypcie ogłoszonym przez prof. Caro, autora napisanéj po niemiecku historyi narodu polskiego — znajdujemy w dziele Ernesta Henniga, wydanym nasamprzód przez C. G. Napierskiego 1833—1835 roku, p. t.: *Index corporis historico-diplomatici Livoniae, Esthoniae* etc. Wzmianka ta atoli była bardzo niedokładną, ograniczała się bowiem na wskazówce, że w tajnym archiwum królewieckim, numerem 1555 oznaczony rękopis zawiera cenne do historyi polskiéj materyały. Szczegółowszą o nim wiadomość podał w r. 1863 Jan Voigt w dziele: *Erwerbung der Neumark. Ziel und Erfolg der Brandenburgischen Politik unter den Kurfürsten Friedrich I. und Friedrich II.* Ale i Voigt aczkolwiek przedrukował z manuskryptu i przypiskami objaśnił trzy ustępy, dotyczące powinowactwa elektora Fryderyka I. z królem Władysławem Jagiełłą, — na główną przecież treść jego nie zwrócił uwagi.

Manuskrypt stanowi mały, gruby tom w ćwiartce, i jest spisany na papierze; tytuł tylko jest pergaminowy i brzmi jak następuje: *Liber cancelarye Reuerendi patris domini Stanislai Colyek Epi. Posnaniensis Tunk cancellarii excellentissimi principis domini regis polonie Wladislay, decreta Stanislai Czyensky plebani in Gywanowicze. Et in eodem continetur formulare consistory pro omnibus formis et instrumentis.* Potym natępuje przypisek inną ręką pisany: *Magro prussie Magnifico ac venera(bi)li domino lodwigo de Erlichshausen ordinis sancte marie Jeroso(li)mitane domus theutonicorum de prusia amico nobis dilecto.* Z tego powodu twierdzi Hennig, że dzieło to „przeszło w posiadanie W. Mistrza Ludwika von Erlichshausen.“

Przeczy temu prof. Caro, z powodu następujących na téjże karcie słów: „Erico, dei gracia Dacie, Swecie, Norwergie gottorum Slavorum regi ac domino pomoranie principi nostro carissimo — i uważa obydwie te notatki za próbę pióra, jakich wiele znajduje się w rękopisie.

Cały manuskrypt dzieli się na trzy części, z których piérwsza (str. 1—102) obejmuje *Liber cancelariae* Stanisława Ciołka, druga strona 103—118) zawiera mnóztwo listów, jakie nadchodziły do królewskiéj kancelaryi i wychodziły z niéj, oraz dyplom Wojciecha Malskiego i cztery indulty dla kościoła w Gywanowicach. Część trzecia, pisana nierównie gorzéj, aniżeli poprzednie, i bardziéj niż one zbrukana i zużyta, jest w rzeczy saméj konsystoryalnym formularzem do zupełnie praktycznego użytku. Ma ona z dawien dawna już cyframi opatrzone stronnice i wystarczający spis rzeczy. Ale pośród konsystoryalnych formularzy znajdujemy napisane tąż samą ręką i wciągnięte na indeks wiersze najbrudniejszéj i najwstrętniejszéj treści. Pod jednym z nich wypisano na załamku: Ovidius de arte amandi imitatus, sequitur de pulice Ouidius, na innym znów miejscu sequuntur metra pulcra. Na ostatniéj stronnicy rękopisu odpisane jest Epitaphium, zawierające tak ciekawy przyczynek mało znanéj historyi Piotra Własta, że nie od rzeczy będzie przytoczyć je dosłownie za autorem:

EPITAFIUM MILITIS PETRI
qui fuit septuaginta templorum constructor et iacet in Strzelno!*)

Petrus templorum decies septemque duorum
Huius fundator domus, ac deuotus amator
Cleri, iam senus domini formidine plenus
Linquens instanter, rabidum mundum vementer
Intravit mille post partum virginis ille
Annis C solum sic et L tribus III sociatum
Optemus celi iubilum sibi mente fideli
Templo trinitati deus alme resiste recenti
Et veniam scelorum concede foventibus ipsum.

Anno domini MCCXVI consecrata est ecclesia Strzelnensis a venerabili patre Barthkone episcopo Cruschuiciensi ad peticionem Cristini filii magni Petri comitis inclito duce Cunrado regnante. In honorem sancte Trinitatis sancteque Marie virginis et aliorum sanctorum.

Prof. Caro zajmuje się tylko pierwszą częścią manuskryptu, a przedewszystkim osobistością jego autora, Stanisława Ciołka. Pochodził Ciołek ze słynnego i starożytnego rodu; siostrzeniec jego, Andrzéj Ciołek, miał zaszczyt nieść trzecią polską chorągiew w bitwie pod Tannenbergiem (Długosz XI, 240) został nawet późniéj starostą wielkopolskim (Invent. arch. Crac. p. 276); kilku Ciołków było także biskupami, a z pomiędzy nich szczególniéj Andrzéj Ciołek, biskup Płocki (około r. 1253—Dług. VII, 733) zasługuje na wzmiankę. Stanisław występując w r. 1422 jako świadek w wielkim procesie pomiędzy Polską a zakonem krzyżackim, sam sobie naznacza 40 lat życia (Działyński, Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum II, p. 287) i urodził się więc około 1382 r. Toż samo świadectwo daje nam wyobrażenie o naukach, jakie pobierał; powołuje się tu Ciołek na „częste czytywanie wielu kronik i starych historyi“ — daléj na studyowanie legendy o św. Wojciechu, a mianowicie dawnych przywilejów; wymienia jeszcze pomiędzy kronikami, które czytywał, jednę „ubi tractatur de finibus regni.“ Zapewne bardzo wcześnie wstąpił do królewskiéj kancelaryi — twierdzi bowiem, że widział i czytał Diffidationurkunde z r. 1409 króla polskiego do W. Mistrza — i uczestniczył w układach o pokój w Toruniu, jako „unus ex consiliariis regis.“ Że w kancelaryi bardzo prędko do wielkiego doszedł znaczenia, widać ztąd, że mu powierzono spisanie wielkiego dokumentu o unii Polskiéj z Litwą w Horodle (Działyński, statut litewski, str. 20). Odtąd imię jego spotykamy na wszystkich nieomal ważniejszych dyplomach następnych lat dwudziestu. I w duchownéj chierarchii doszedł dość wysoko, został kanonikiem sandomirskim, kantorem krakowskim, kustoszem gnieźnieńskim (Wuttke, Städtebuch des Landes Posen p. 53) i miał nadzieję na pierwsze lepsze biskupstwo. Nadzieja jego była tym pewniejszą, że król był bardzo dobrze usposobiony i w najważniejszych sprawach wysyłał go jako posła do zagranicznych mocarstw, i tak w układach z Zygmuntem r. 1410, Długosz XI, 217, daléj rok 1420 u cesarza Zygmunta żądaniem złagodzenia włocławskiego wyroku, Działyński, Lites etc. II, 297: tamquam unus de ambassatoribus regis; następnie w r. 1423 z polecenia Witolda u W. Mistrza w sprawie rozstrzygnięcia pruskiego graniczącego sporu, (Dług. XI. 471.) Powodem łaski, jaką miał u króla, była nietylko wedle zapewnień prof. Caro, jego wielka zręczność w prowadzeniu dyplomatycznych interesów, lecz więcéj jeszcze jego żywa i wesoła natura, oraz poetycki talent (Dług. XI., 507: arte poëtica naturaliter pollens). Szanowny autor przytaczając

*) Porównaj z Długoszem H. P. V, 465.

zdanie Leutszchovius'a w starożytnościach polskich (antiquitates Poloniae): „Hic cum poëticae rei imprimis faveret studio, non antiquissima solum, quibus morum institutoque veterum, res a Polonis strenue fortiter prudenter, felici terque gestae contibenantur carmine sepulcris suis et profundissimis tenebris in dies luminis auras produxit sed et suopte ingenio elaboravit. Hymnos et egregiorum rerum gravitatem et nativam sermonis elegantiam mirifice extollit" — dodaje zaraz, że zdanie to jest zupełnie błędnym, gdyż Ciołek nie pozostawił wcale utworów, o których mowa. Nie przemawia to do przekonania naszego, ileż to bowiem płodów owéj epoki niepowrotnie zaginęło! Nie wytrzymuje również krytyki mniemanie, że Stanisław nie mógł pisać hymnów, bo to, co pozostało po nim, pisane jest w całkim odmiennym sposobie. Kto bowiem zna pisarzy z owych i późniejszych czasów, temu nie tajno, że równocześnie pisali i bardzo poważne i lekkie rzeczy; mianowicie wierszem, że tylko wymienię Krzyckiego — nie można téż przypuszczać, by Leutzschovius ową wiadomość był sobie z palca wyssał. Autorowi chodziło jednak o zaprzeczenie temu dla tendencyjnego wystawienia Ciołka w tym ciemniejszych barwach. W całym téż prowadzeniu wywodów i kombinacyi, niemniéj jak w naginaniu faktów do powziętego a priori sądu, widoczna przesada.

Dla wykazania brudnych obyczajów Ciołka przytacza p. Caro najprzód niepochlebny o nim sąd, zawarty w piśmie papiezkim (Theiner, Monumenta Poloniae II. p. 33. No. 47 i Liber cancell. No. CV.) a następnie satyrę, wymierzoną przeciw trzeciéj żonie Władysława Jagiełły, Elźbiecie Granowskiéj, a którą przedrukował Wiszniewski na 1321 str. 5go tomu swéj historyi literatury polskiéj, p. t.: *Epistola taxans Vladislai Jagellonis matrimonium cum Granowska.* Otóż p. Caro piérwszy najprzód w swéj historyi polskiéj, a obecnie w przedmowie do Liber cancell. autorstwo owego niecnego paszkwilu, nazywającego królowę maciorą (rumor intonuit....de nuptiis leonis cum quadam porca foetidissima multiplicita faetus exhausta....porca foetens mox illi occurrisse fuguria et ave premisso mentitur se coram illo dolabro sui rostri infinitas thesauri copias everitisse naszemu Ciołkowi przysądził. Podobieństwo tych cynicznych i bezczelnych apostrof*) do brudnych wierszy umieszczonych w manuskrypcie *Liber cancellarius*, jako téż podobieństwo zapisku Długosza do owego paszkwilu — uwiodło Szanownego autora i sprawiło, że hypotezę, mającą za sobą pozory, wziął za pewność, i dumny ze swego odkrycia, nie wątpi ani na chwilę o prawdzie słów swoich. Z radością przytacza p. Caro przypadające na ów czas wydalenie Ciołka z królewskiego dworu. Aleź Ciołek wydalonym być mógł za otwartą nieprzyjaźń okazywaną Elźbiecie, za lekomyślne i złośliwe odzywanie się słowem i piórem o królowéj, a nie potrzebował się zniżyć do paszkwilu, na którego określenie nie mamy dość słów oburzenia. Zapewniamy uczonego profesora, że mąż, o którym Władysław Jagiełło w kilka lat, a więc po owym zdarzeniu w 1492 nadając miastu Wielichowu prawo Magdeburskie, w taki sposób się wyraził: (Wuttke, Staedtebuch str. 54) „habito diligenti respectu ad praeclarae et constantis devotionis merita ejusdem domini Stanislai episcopi et purae fidei insignia, quibus majestati nostrae complacuit et adhuc complacere poterit — żadną miarą autorem tak sprosnych paszkwilów jak wymieniony, być nie mógł.

Krótko trwało wygnanie Ciołka; nie można się było, jak powiada Długosz (XI, 427), obyć bez niego, propter dictandi peritiam, i dla tego nietylko go król odwołał, dawne urzędy przywrócił, lecz mianował go nawet wicekancelarzem państwa. Było to w końcu roku 1421 lub na początku 1422. Wobec znanéj słabości i późnego wieku króla wywierała wówczas kancelarya szczególny wpływ na bieg politycznych wypadków, tym bardziéj, że stała pod kierunkiem tak biegłego dyplomaty, jakim był niewątpliwie biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki, który jak się wyraża autor, w kwestyi husyckiéj przeciwko wolnomyślnym i ambitnym knowaniom W. księcia Witolda, zajął na razie stanowczo ultramontańskie i wierne kościołowi stanowisko.

W obec tego świadectwa bezstronnego i w nasze domowe spory niewciągniętego człowieka, jakżeż się ostoją, powiedzmy tu nawiasem, owe na efekt i ograniczność ludzką obliczone frazesy naszych dezorganizatorów, że dawni Polacy nie znali tego, co dziś zowią liberały ultramontanismem, że nigdy mrzonki pseudo-narodowe, jak tu wybujałe marzenia Witolda, nie stawały w drodze tradycyjnéj polityce polskiéj, odpychającéj układy z heretyckimi Czechami, Szwedami i t. d. Ale — mundus vult decipi!

Otóż wracając do Ciołka, nie zadziwimy zapewne nikogo, jeśli powiemy, że całém sercem popierał dążności wielkiego Zbigniewa, który obowiązki dla wiary tak dobrze umiał łączyć z powinnościami dla ojczyzny. Ale p. Caro nie przypuszcza, by jakiekolwiek inne uczucie mogło wprowadzić na tę drogę naszego dyplomatę, jak tylko chciwość osiągnięcia dostojności biskupiéj. Opowiada daléj p. Caro starania Stanisława o biskupstwo płockie, a następnie poznańskie. Ominęło go piérwsze z powodu nieprzyjaznego usposobienia, jakie względem niego żywił W. ks. Witold, lecz gdy ten późniéj przechylił się na jego stronę, miał Ciołek r. 1426 po śmierci Andrzeja Laskarego wszelkie na poznańską infułę nadzieje. Król nawet w dowód swéj szczególnéj łaski wysłał do Poznania celem poparcia kandydatury swego ulubionego, jednego z najdzielniejszych dyplomatów, Zawiszę Czarnego. Ale już 27. Listopada 1426 donosi Zawisza Witoldowi z boleścią, że ani zalety Ciołka, ani listy polecające, w jakie był zaopatrzony, nie wywarły na poznańską kapitułę oczekiwanego skutku, a już o wiele prędzéj uwiadomił papież króla Władysława, że stósownie do życzenia zmarłego biskupa godnością biskupią obdarzył niejakiegoś Mirosława, przydomku Nałęcz. Sam zaś Ciołek pisał do W. Księcia, że kapituła nie mogąc się zgodzić, oddała decyzyą w téj sprawie królowi i W. Księciu. Widocznie występują tu na scenę stare niesnaski pomiędzy Wielko- i Mało-Polanami. Gdy na ową niezgodę kapituły powołali się Władysław i Witold, wielkim gniewem na nich i na wice-kancelarza uniósł się Ojciec św., i ukorzonym dopiéro przebaczył.

Ale na szczęście dla Ciołka umarł Mirosław w Rzymie w r. 1428, zanim jeszcze objął swą dostojność, a Marcin V. ulegając prośbom króla, mianował wice-kancelarza biskupem poznańskim. Poświęcił go na dniu 29. Sierpnia 1428 w Korczynie w obecności królewskiéj Zbigniew Oleśnicki. Na tych szczegółach kończy autor opowiadanie o Ciołku, bo chcąc opowiadać daléj jego historyą, mówi, trzebaby było opowiedzieć historyą Polski w następnych dziesięciu latach, albowiem biskup poznański stał zawsze na piérwszym planie wypadków, zastępując Polaków na soborze Bazylejskim i w wielu innych ważnych poselstwach, prześladując gorliwie husyckich kaznodziejów, i umarł 1438, a więc w 56tym roku życia.

Manuskrypt obejmujący dokumenta z czasów wice-kanclerstwa Ciołka, pisany jest bardzo brzydko i pośpiesznie, przepełniony mnóztwem skróceń bez wszelkiego systemu i rażących błędów. W ogóle mieści się w nim 137 pism, które wydawca uporządkował pod 122 numerami, umieszczając ustępy należące wedle treści do siebie, pod jedną cyfrą, o ile się to dało wykonać, bez uszkodzenia porządku w kodeksie. Listów cesarza Zygmunta, tak do króla, jako też do W. księcia adresowanych, jest 22; listów Witolda 23; papieża Marcina V. 10; Henryka V. króla Anglii 2; jeden list królowéj Barbary węgierskiéj, kilka listów wice-kancelarza we własnéj sprawie, a reszta króla Władysława Jagiełły. Z ostatnich, mniejsza część dotyczy administracyi, większa zaś, najważniejszych politycznych kwestyi owego czasu. Do wielu mało lub wcale nieznanych faktów, które podajemy z przytoczonych li-

*) Autor wypowiadając na str. 11 zdanie, że nie jest pewny, czy *Liber canc.* jest pisany własną ręką Ciołka — podaje nam broń przeciw sobie — gdyż prosty ztąd wniosek, że owych wierszy wciągniętych w tekst nie można liczyć na karb samego Ciołka, jedno przepisywacza, który może dogadzając swéj osobistéj lub swego pana fantazyi, wplatał pomiędzy dokumenta i dyplomy płody rozwiązłéj muzy jakiegoś niedoszłego wierszoroba, biorącego sobie widocznie za wzór rzymskiego Propercyusza.

stów, dodaje autor pożyteczne, acz niekiedy stronnicze przypiski. Nie małą w téj mierze przysługę wyświadczyły mu napisy, umieszczone nad każdym listem, a objaśniające czytelnika o przeznaczeniu takowego.

Cokolwiekbądź zarzucić możemy szanownemu profesorowi, zawsze wdzięczność niemałą winniśmy mu za wzbogacenie literatury naszéj historycznéj tak cennym ze wszech miar nabytkiem.

KORESPONDENCYE.

Rzym, dnia 24. stycznia. Deputowani katolickich związków w Niemczech, w Austryi, w Belgii, w Hiszpanii, Francyi, w Anglii, Hollandyi i Szwajcaryi w czasie uroczystego posłuchania dostąpili zaszczytu wręczenia Jego Świątobliwości Papieżowi, poniżéj stojącego adresu:

Ojcze święty!

Od dnia, w którym król sardyński rozpoczął szereg swych zbrodniczych zamachów przeciw Kościołowi, przeciw Twéj uświęconéj osobie i przeciw najdawniejszym prawom całego katolickiego świata, nie przestali katolicy całego świata przeciw temu występować. Twoja Świątobliwość odebrała już tyle objawów przywiązania i wierności, że Twoje ojcowskie serce w czasie długiego męczeństwa, czerpać może nie tylko pociechę, lecz zarazem i zapewnienie, że przeważająca liczba Twych synów odpycha współudział w owym zamachu. Ta wina, któréj zaprzeczyć nie można, była dotąd bierną. Jeżeli nowoczesna dyplomacya, ani ukrytych knowań, ani późniejszych świętokradzkich gwałtów nie odparła, to przecież ze wstydu lub może z bojaźni, nie wzięła współudziału w grabieży, któréj ty, *Ojcze św.*, a z Tobą Kościół cały stał się ofiarą. Tenże sam rząd, który niezadowolony, że Włochy pozbawił sławy i bogactwa, wydrzećby im zapragnął nawet nazwę, tenże rząd, który tak bezczelnie rządem włoskim być się mieni, w tym razie chce zachować niejakie umiarkowanie. Chciał by tylko, to są jego słowa, przywłaszczyć sobie jedynie majątek Kościoła, nie wkraczając w zakres duchowny. Nie mogły wprawdzie te kłamliwe obietnice zmniejszyć ich zbrodni, lecz były niejako ostatnią zasłoną obłudy, którą rozdarło postępowanie zdobywcy, w dniu, gdy nowocześni barbarzyńcy krwią pierwszych chrześcijańskich męczenników zroszoną ziemię, jako zwycięzcy posiedli.

Dziś niepodobna się łudzić, najzaślepieńsi przyznać muszą, że obecnie wypowiedziana otwarta wojna Chrystusowi i Kościołowi Jego, w téjże saméj godzinie, w obliczu tych czynów, gdy serce wszystkich wiernych najboleśniejszą obawą ściśnione, rządy europejskie czynią krok ostatni, przysyłając do Rzymu swych zastępców, aby ile możności w świętokradztwie wyklętego króla brali udział! *Ojcze św!* W imieniu katolickiego komitetu Niemiec, Anglii, Austryi, Francyi, Belgii, Hiszpanii, Niederlandów i Szwajcaryi, przychodzimy błagać Cię najuroczyściéj o przebaczenie za ten największy i ostatni zamach. Nowoczesne rządy przypieczętowały swe odstępstwo od Kościoła. Odtąd nie reprezentują ani ducha, ani serca, ani dążności katolickich narodów.

Poddani rządów protestanckich z pomiędzy nas wyznają, że nawet dla nie należących do Kościoła katolickiego rządów, sam szacunek dla prawa i moralności chrześcijańskiéj, powinien był być wystarczającym, aby ich powstrzymać od współudziału w zbrodni, która prawa boże i ludzkie nogami depce — również wyznają, że prześladując kościół i następcę Chrystusa, prześladują ich samych i znieważają najświętsze uczucia. — Żaden z pomiędzy nas nie może nazwać swego rządu katolickim, ci zaś, którzy zupełnie, lub powiększéj części należą do krain katolickich, oświadczają, że naród z odstępstwem swego rządu nie ma nic wspólnego.

Wierzymy wsyscy, że prawa religii i moralności, jak dla pojedyńczych członków, tak dla narodów są równemi; wierni zawsze św. Stolicy nienawidzimy i potępionych tę niegodziwą doktrynę, chcącą każdę niesprawiedliwość uniewinnić wskazaniem jéj skutków; oświadczamy, że pobyt obcych dyplomatów u króla sardyńskiego w Rzymie obraża uczucia wszystkich sitotnych katolików, prosimy Twéj świątobliwości, abyś Twych wiernych i uciśnionych synów nie raczył identyfikować z rządami, które same tę zbrodnią popełniły.

Ze strony bractwa św. Michała w Wiedniu przesłano następujący adres do Ojca św.

Ojcze święty!

Jak za czasów Noego, pomimo że powódź coraz bardziéj wzbierała i wody coraz bardziéj się piętrzyły, nie chcieli grzesznicy uznać, że ich koniec już blizki, tak i dziś ryczą bałwany powszechnéj rewolucyi, a świat zanurza się w grzechach i głupocie.

Nie tylko, że król zapomniawszy swych obowiązków, wydarł Ci państwo, którego sam jesteś naczelnikiem, nie dosyć, że posiadł miasto, gdzie z taką chwałą panowałeś, i w Twoim pałacu zamieszkał, w gmachy będące twoją i kościoła własnością rządy złupionych przeniósł, parlament zwołał, w którym pod twoim okiem najbezczelniejsi zdrajcy swych książąt, najzaciętsi wrogowie kościoła, jako rzekomi posłowie przyprowadzają do upadku narody, do których reprezentowania nie mają prawa — ale i naród, którym Ty jedynie z nadania Bożego powinieneś władać, który Ciebie kocha, gdyż nim rządzisz z miłością i roztropnością. Z boleścią i oburzeniem widzimy, jak te zbrodnicze czyny jeden po drugim spełniają się. — Widzimy, jak z każdym miesiącem wzrastają ich szkodliwe następstwa, jak Ciebie, Ojcze św., coraz bardziéj pozbawiają twych praw i twéj wolności, również niweczą środki, które kilkunastowiekowy chrześcijański dla rządzenia kościołem Bożym na ziemi ustanowił, nawet Świętość Twéj osoby i przyszłość całego kościoła na największe niebezpieczeństwo narażone.

Katolickie narody wszystkich krajów wystepują przeciw tym okrucieństwom, popełnionym gwałtom i nie przestawają u swych rządów błagać o pomoc. Lecz dotychczas błagania ich daremne. Przyjaźń koronowanego łupiezcy więcéj waży w oczach dzisiejszego świata, niż strona sprawiedliwości i błogosławieństwo kościoła. Za zbrodniczym królem przybywają zastępcy mocarstw europejskich, bez pozwolenia zamieszkują w Twéj stolicy, aby tamże z Twymi ciemiężycielami rozkoszować. Po pierwszych przygotowaniach mających na celu przeniesienie rządu, który się włoskim być mieni do Rzymu, bractwo św. Michała Archanioła publicznie przeciw temu wystąpiło, jako przeciw nowemu znieważeniu prawa św. Stolicy, zupełnéj pogardzie władzy doczesnéj i niebezpieczeństwu grożącemu tak interesom całego katolickiego świata, jak wszystkich w ogóle mocarstw. —

To co się późniéj stało martwi i zawstydza nas, albowiem Twoje tak ciężko doświadczone i uciśnione serce cierpi boleśnie. Bezeceństwa Twych prześladowców uznawają Ci, których obowiązkiem być powinno stanąć w Twéj obronie, za fait accompli.

Lecz Ty, Ojcze święty, już dawno oświadczyłeś chrześcijańskiemu światu, że źródłem podstępu i zuchwalstw czynów dokonanych za dni naszych są błędne i zgubne nauki. Wierząc w nieomylność słów Twoich, przyrzekamy Ci, że nic nie zdoła zmienić naszego zdania o niecnych zbrodniach spełnianych bezustannie przeciw Tobie i Twéj św. Stolicy. Jak Ty je potępiasz, tak i my je potępiamy, i walcząc z całych sił, zanosić będziemy gorące modły i błagać Pana zastępów w którego dłoni są losy wszech narodów i państw o jak najprędsze przywrócenie Twych praw.

Z pod Karpat. (Dyecezya Lwowska).

Zbyt ważna sprawa następuje ku nam duchownym ojcom wiernego ludu, abyśmy się nie mieli zawczasu nad nią

zastanowić, i nad jednostajném postępowaniem względem niéj porozumieć. *Gazeta narodowa* doniosła temi dniami o zawiązaniu się komitetu we Lwowie do zbierania składek na szkoły ludowe, i równocześnie ogłosiła odezwę swych przyjaciół oświaty ludowéj, „téj podwaliny, jak mówią, na któréj dopiero wznieść się może trwała budowa pomyślności naszéj.“

Jakkolwiek sąd wydany o moralnéj i materyalnéj niedoli naszego kraju jeszczeby uszedł, to recepta przez niepowołanych panów lékarzy podana na usunięcie choroby niebezpiecznéj, jest fałszywą i śmieszną. Szanowny komitet dosiada od wszystkich sekciarzy zbyt już zużytego konia, i pędząc jak *Sancho Panza* po nad biedną od żydów i przedsiębiorców kolejowych przygniecioną Galicyą, woła: „Światła, Licht, a wnet szczęście nam zaświeci.“ A my zagapieni w to dziwaczne zjawisko gotowiśmy uderzyć przed niém czołem, zwłaszcza, że blasku mu dodaje biały habit i kanonickie odznaki. Gotowiśmy uwierzyć, że istotnie Ojczyzna tak woła przez usta Księcia założyciela „*Kraju*“, rabina Berka Loewensteina, w którego żyłach pieniądze polskie płyną, Floryana Ziemiałkowskiego, który poczerniał od pracy nad zasadniczemi ustawami Austryi odrodzonéj i posuwającéj się do zupełnego rozstroju, pod obłokiem ognistych mów centralistycznych liberałów, i pod czułemi spojrzeniami Świętojurców, pragnących ją widzieć jak najprędzéj w grobie. Innych pomijam, a o księżach powiem, że dla dekoracyi chwycono ich za słabostkę, która się nazywa *próżnością*, ubraną w przezroczysty płaszcz patryotyzmu na zabój. Niestety! takich indywiduów na papierowe ozdóbki i zasłony dla celów Kościołowi i Ojczyznie obcych, zawsze dostarczy galicyjskie duchowieństwo nasze. Z O. Dalmazym prędzéj się spotkasz w jakim komitecie, na posiedzeniu jakim, aniżeli na ambonie, w konfesyonale albo w chórze. Tak jakby powołanie Zakonu Dominikańskiego radykalnéj zmianie uległo, główne usiłowania obraca przełożony zakonu tam, gdzie chyba próżność znajdzie zadowolenie, ale duch zakonny do reszty zmarnieje, i nie zapali płomieniem z ambony, z któréj tyle cudownych strumieni światłości puszczali Synowie Dominika św. w Polsce. Ks. Załocki tak się na oko zapalił do dźwigania oświaty ludowéj, że aż stanął w sprzeczności z naszym Arcypasterzem. Nie dawno bowiem powiedział ks. Metropolita w kurendzie nam rozesłanéj, że szkoła straciła u nas charakter katolicki, a ks. Załocki związany z takim komitetem jak lwowski, pragnie tém samém więcéj szkół bez cechy katolickiéj. I godziż się nam księżom katolickim wydawać ostatni grosz, którego się jeszcze nie tknął minister finansów, na szkoły podobnego rodzaju? Godziż się nam ułatwić przez to wprowadzenie ustawy przymusu szkólnego, z którą czeka w pogotowiu liczne, a zuchwałe stronnictwo, a którą podlegająca mu krajowa Rada szkólna pragnie bez uchwały i sankcyi zaprowadzić?

Nie. Takich szkół, które straciły cechę katolicką, jak mówi sam ks. Metropolita, nie możemy pomnażać naszym groszem. Takich szkół, gdzie już teraz nauczyciele bydlęce teorye rozszerzają, nie chcemy i chcieć nie możemy. Skoro się włościańskie dziecko nauczy czytać w szkole, z pod dozoru Kościoła wyjętéj, zaraz przyniesie do domu nie mało złego. Bo cóż mu da dzisiejszy nauczyciel do przeczytania rodzicom i rodzinie [illegible] z katolickiéj wiary [illegible] dostojników kościelnych i całą szarańczę piśmideł żydowsko-niemieckich żargonem galicyjsko-biurokratycznym pisanych.

Kto pierwszy skorzysta z owoców takiéj szkoły jak dzisiejsza? Ci, którym zależy na użyciu fizycznéj siły chłopa do zniweczenia obecnego ustroju społeczeńskiego.

Czy rozmnożenie takich szkół ludowych można nazwać oświatą? To się odważy utrzymywać człowiek, u którego oświata jest prostym frazesem, i który przywykł wojować frazesami i drugim narzucać najmylniejsze zdania swoje. Niech sobie na takie wybryki pozwalają panowie. Im do twarzy wołać: Dawaj pieniądze na szkołę, „bo mała liczba szkół ludowych jest nieprzepartą zaporą do dźwignienia się prowincyi naszéj z niedoli moralnéj i materyalnéj, bo rozmnożenie szkół jest głównym warunkiem pomyślnego rozwoju i podźwignięcia się z upadku, od rozmnożenia szkół zależy zabezpieczenie bytu i pomyślności narodu.“ (Słowa odezwy.) A gdybyś ich zapytał, ile w dobrach swoich szkółek podnieśli, i jakie nadali im uposażenie, powiedzieliby z ambarasem nie małym, że dawniéj były inne czasy, że D. Macher kazał uczyć po niemiecku, a Kulczycki znowu po rusku, a nadto perorami swemi dydaktyczno-pedagogicznemi do mdłości przyprowadzał naczelników gmin, patronów szkół i nadzorców.

Niech się łudzą ci panowie, u których obecnie do urozmaicenia życia, a może i do strawności należy tworzyć komitety, stowarzyszenia, zwoływać posiedzenia, palić mowy, mówki i programy, nawoływać do ofiarności w imieniu oświaty, dobrobytu, rozwoju, postępu, a ostatecznie ofiary odpowiedniéj majątkowi i stanowisku nie dać, a co gorsza najdobitniéj potém pokazać, że robili wiele chałasu dla rzeczy, któréj znaczenia i doniosłości nie starali się na trzeźwo zbadać.

Księżom jednak nie przystoi ani się godzi puszczać się za drugimi w złudzenia, chwytać się bez zastanowienia frazesów rażących na pierwsze wejrzenie jałowością i próżnością swoją. On exkarmelita Jacek stając jako członek ligi pokoju, dobrowolnie zasłaniał sobie oczy zdrowego rozumu, i zagłuszał w sobie ten głos wewnętrzny, który tworzy w nas takt w postępowaniu; to też zaszedł tam, gdzie nie myślał.

Pod taką odezwą, jąką wydał komitet lwowski do zbierania składek na szkoły ludowe, nie powinno figurować nawet imię kapłana katolickiego, bo wyrzeczona w niéj zasada jest z gruntu fałszywą i jednostronną, bo daléj mnogość szkół ludowych nie stanowi oświaty, bo nareszcie szkoły ludowe nie będące pod dozorem kościoła, nie mające katolickiego charakteru, nietylko nie stanowią oświaty, ale są niebezpieczne dla wiary i moralności ludu naszego. Jużto daj Boże, aby w sferach, z których wyszedł komitet, była moralność taka, jak między ludem naszym.

Jeśli księża zasiadający w owym komitecie, znają się na ważności szkół ludowych, to należało najprzód zwrócić uwagę panów komitetowych, którzy widać bez wszelkiego zastanowienia podpisali gotową odezwę, że oderwawszy szkołę od Kościoła, nie wypada bez popełnienia niekonsekwencyi udawać się doń o zbieranie ofiar. Może kościół zechce mieć swoje szkoły, i w danym czasie zawezwie księży do zajęcia się plebańskiemi szkółkami jak niegdyś w wiekach niepiśmiennych. Potém wypadało owym panom bez ogródki powiedzieć, że sama szkoła, choćby pod wpływem kościoła, nie [illegible] niemoralności, ani sprawi, „aby prze- [illegible] ą wyzyskiwania, dźwignął się moralnie i materyalnie.“

Do osiągnienia moralnéj naprawy i materyalnéj potrzeba

ofiar ze strony panów owych. A najprzód pomnożenia kościołów, samoistnych parafii, a przy nim pod okiem księży zaopatrzonych o tyle, żeby nie byli zmuszeni jak biedni gospodarze ciężko pracować w roli, zakładanie szkółek będzie pożytecznym bardzo. Dalej kochani panowie muszą do wytępienia pijaństwa podać rękę księżom, zamiast ścigać gorliwych prześladowców pijaństwa. A tu przedewszystkim muszą panowie zerwać z pachtarzami propinacyi i z dzierżawcami żydami.

Kto mówi, że dba o dźwignięcie ludu z moralnéj i materyalnéj niedoli, a dobra obsadza żydami, i nie uwalnia ludu z rąk tych nieprzyjaciół chrześcijańskiego imienia, kłamcą jest i sam siebie zwodzi. Co dawniéj biskup Szembek (1709) pisał, to i dziś ma wagę: „Nec illud amplius tolerandum (quod pridem piissimi Reges nostri prohibuerunt) ut judaei inter Christianos oeconomos, scribas, bonorum et tabernarum arendatores agant. Quae omnia et singula plurimaque alia contra jus divinum pariter et humanum cum ab omnibus videantur ausu judaeorum fieri: mirum non est quosdam ex Christianis haec tolerare, pati et nonunquam sustinere atque pertinaciter defendere cum stupore, horrore et scandalo vicinarum imo omnium gentium etiam acatholicorum et infidelium. Proh pudor et dolor, nimisque super nos et regnum nostrum aggravans peccatum!

Wprawdzie tysiąc dowodów przytoczy niejeden przeciw temu wykluczeniu żydów z karczem, z gorzelni, z dzierżawy, ale skoro mowa jest o miłości ojczyzny, narodu, ludu, to wszystkie argumenta muszą iść w kąt. Nikt bowiem tyle zarazy, tyle ruiny nie rozszérza pomiędzy ludem, co żydzi na karczmach i po dworach. Proszę panów liberalnych i nieliberalnych badać na miejscu, między ludem i księżmi tę sprawę, a jedni z was zawstydzą się, a drudzy uderzą się w piersi, nie dla parady tylko.

Należało dalej powiedzieć komitetowym członkom, że dla wykluczenia pijaństwa i żydowstwa ze wsi naszych potrzeba koniecznie tworzyć Stowarzyszenia obywateli, posiadaczy dóbr ziemskich. Na Litwie takim sposobem wyrugowano pijaństwo. Dziś budują się koleje żelazne w kraju. Czy wiedzą panowie pragnący dźwigać lud z moralnéj niedoli, że między tysiącami robotników ściąganych z całego kraju, i z innych prowincyi, szerzy się demoralizacya a wskutek niéj choroby, które przechodzą z pokolenia na pokolenie? Czy wiedzą o tém, że grosz zapracowany zostaje na miejscu w ręku markietanów żydowskich, którzy całemi rojami ciągną za koleją? Jeśliśmy przyjaciółmi ludu, toby nam wypadło i tutaj zająć się zorganizowaniem tych zastępów pracujących, a nie puszczać ich na łaskę i nie łaskę przedsiębiorców i żydów, ani zostawiać własnemu instynktowi i samowoli.

Nareszcie wypadło powiedzieć owym panom, że w królestwie obywatele sprowadzali kongregacye żeńskie, a w Poznańskim służebniczki dla podniesienia ludu, a nawet dla zachęcenia go do szkoły, do któréj czuje wstręt jakiś, a który się wzmaga u nas przez nowomodnych profesorów, tak dalece, że włościanie podwójną daninę złożyć gotowi na szkołę, byle tam dzieci swoich nie posyłać. Księża komitetowi powinni byli o tém wszystkiém wiedzieć, i mieć odwagę do wypowiedzenia tego swoim kolegom komitetowym. Jeśli zaś nie stało im czy wiadomości, czy odwagi, natenczas nie rozumnie postąpili sobie przystępując do komitetu, którego jest urojoném zadaniem poprawić lud moralnie i materyalnie. Zresztą, któż znający nasz kraj i lud nie wie, że podobna odezwa zrobić musi najokropniejsze fiasco?

List pasterski
Najprz. X. Biskupa Przemyskiego.

Wojującego Kościoła członkowie, jakkolwiek zawsze czuwać na straży i djabłowi mężnie się opierać, ciało krzyżować, światem i pożądliwościami jego gardzić jesteśmy obowiązani pod utratą zbawienia wiecznego, jednak w poście wielkim, który poprzedza wielkie dzieło odkupienia naszego, w sposób szczególny w boju owym sprawować się mamy. „Wiadomo wam bowiem — mówi św. Leon *) że to czas, w którym po wszystkim świecie bojowe zastępy chrześcijańskie muszą się zetrzeć z czartem wściekającym się od złości. Ktoby więc przez gnusność stał się ni zimnym, ni gorącym, albo się zatopił w staraniu tego świata, niech wie, że teraz ma się zaopatrzyć w duchowną zbroję, i na głos trąby niebieskiéj do boju się zapalić; ten albowiem z którego nienawiści weszła śmierć na okrąg ziemi (Mądro: II. 24.) osobliwie teraz upalony zazdrością doznaje katuszy największych. Czuje bowiem zbliżający się dzień męki Pańskiéj, czuje jak mocą krzyża starty jest, i jak krzyż ów stał się przez Chrystusa zbawieniem świata.“

W téj myśli podaje nam kościół Boży pewne środki, które dziwnie wzmacniają ducha, i z najsłabszych istot w obec potęg świata i piekła czynią niezwyciężonych, i owszem tryumfujących bohaterów. Jednym z osobliwszych środków owych jest post. Tak Najmilsi! ten środek od świata wzgardzony i wyszydzony zarówno jak Ewangelia krzyża Chrystusowego, zalecony nam jest od kościoła świętego przed Wielkanocą. Kościół prowadzi nas w ślady najświętsze Zbawiciela Pana na ową pustynię, gdzie pokarmem Syna Bożego były post i modlitwa. Kościół mówi do nas, że w pośród wrzawy tego świata znajdziemy się jakby na puszczy, jeśli się oderwiemy nawet od pozwolonych przyjemności życia, jeśli zaniechamy rozkoszy ciała, a pomnąc, żeśmy nędznym prochem co do natury cielesnéj, porzucimy na zawsze pychę żywota.

Wbrew wszelkim regułom świata wskazuje nam matka nasza kościół święty, moc i siłę ducha w poście i w zaprzaniu się, mówiąc przez usta św. Leona: „Przez zachowanie postu zbliżamy się do Boga, a sprzeciwiając się czartowi, zwodnicze pokonywamy nieprawości. Zawsze cnota postem się karmiła;“ A w prefacyi Wielko-Postnéj śpiewa kościół: „Który przez post cielesny, występki ukracasz, ducha podnosisz, cnotę udzielasz i nagrodę.“

A jeśli kiedy, Najmilsi, to dziś zaprawdę jest najświętszym obowiązkiem naszym, najsumienniéj dopełnić przykazanie postu. Niech dziś wszystkie członki kościoła wojującego staną jak jedno ciało w zbroi postu cielesnego i duchownego a z mieczem modlitwy w ręku. Niech ta Oblubienica Chrystusowa kościół katolicki stanie się swoim wrogom, tryumfującym za zbrodni i świętokradzkich powodzeń swoich, straszliwą jak obóz uszykowany porządnie. Niech kościół nasz święty krwią najświętszą Zbawiciela kupiony, omyty i ugruntowany, okaże się dla wrogów jako miasto wspaniałe, na górze położone, którego klucze dzieży on sam Bóg prawy i człowiek, trzymający wszystko słowem potęgi swojéj strącającéj uniżeniem krzyża swego w przepaść wieczną trony pychy i ochydy.

Czytając, Najmilsi, księgę Judyty, widzimy szczególne podobieństwo owych czasów z naszymi ze względu na wielkie udręczenie, jakiego doznają wierni Chrystusowi od nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego.

Niezliczone wojska króla Nabuchodonozora przyprowadził

*) Leo Pp. M. Sermo XIV. in Quadrag. III.

wódz Holofernes do ziemi Izraelskiéj i obległ miasto Betulią. Głód i pragnienie poczęły się srożyć między mieszkańcami, i tém zwyciężeni postanowili się poddać zdobywcy asyryjskiemu. A gdy przedniejsi obywatele to postanowienie objawili drugim, stał się płacz i krzyk wielki w zgromadzeniu i wołali przez wiele godzin do Boga mówiąc: „Zgrzeszyliśmy z ojcy naszemi, niesprawiedliwieśmy czynili, złościeśmy popełnili. Ty, żeś jest dobrotliwy, zmiłuj się nad nami, albo biczem twoim pomścij się złości naszych, a nie wydawaj wyznawających cię ludowi, który Cię nie zna, aby nie mówili między pogany: Gdzie jest Bóg ich? „A gdy spracowani tém wołaniem i zmordowani płaczem ucichnęli, powstawszy Oziasz kapłan, oblawszy się łzami, rzekł: Dobrego serca bądźcie bracia, a przez 5 dni poczekajmy od Pana miłosierdzia. Bo podobno gniéw swój utnie i da sławę imieniowi swemu.“

Dziś pałac Watykański, od trzynaście wieków siedziba Papieżów Rzymskich najprawowitsza, w oblężeniu jest od własnych synów, temci gorszych i przed Bogiem winniejszych. Nie sam Namiestnik Chrystusów tam oblężony, ale my wszyscy katolicy z nim, bo nasze dusze, nasze sumienia tam, gdzie Papież mający od Chrystusa Pana władzę nad nami. Trwożą się katolickie narody, a nie mała liczba wiernych biegnie do stóp Jego świętych po słowo nadziei, że Bozkie zmiłowanie niedopuści, aby narody chrześcijańskie ginęły z pragnienia i daremnego oczekiwania pociechy duchownéj, z głodu prawdy Bożéj, któréj nieomylnym stróżem i głosicielem jest Papież Rzymski. A Ojciec święty Pius IX. jak on Oziasz w Betuli oblężonéj, ze łzą w oku woła: „Dobrego serca bądźcie, a czekajmy miłosierdzia od Pana, bo gniéw swój utnie, i da sławę imieniowi swemu.“ Ale tylekrotnie oraz wzywał i wzywa Ojciec św., abyśmy wraz z nim błagali Pana Boga o wspomożenie i zlitowanie się nad nami. Czy wysłucha nas Bóg? I owszem, wejrzy miłościwie na nasz płacz i błaganie, byleśmy najprzód uniżyli dusze nasze przyznaniem się do grzéchów naszych, i w skruszeniu serca wołali, jak owi uciśnieni mieszkańcy Betulii: Zgrzeszyliśmy z ojcy naszemi, niesprawiedliwieśmy czynili, złościeśmy popełnili! „A bądźmy pełni nadziei, że wysłucha nas Pan, bo prorok woła: „Serca skruszonego i uniżonego nie odrzucisz, Panie.“ Wszelako nie dosyć było do uwolnienia Betulii od Holofernesowych wojsk, że się modlono do Pana Boga. Dla odniesienia zwycięztwa nad tyranem czyhającym na zgubę miasta potrzeba było jeszcze postu i dziwnéj wstrzemięźliwości Judyty: Wdowa czysta postami umartwiona pokonała możnego wodza i stała się zbawicielką swego miasta i kraju od zniszczenia. „Wyszła: mówi św. Fulgencyusz — Ep. 8. c. 14. — czystość, aby rozpustę gromiła, wyszła pokora, na zgubę hardości. On orężem wojował, a ta postami, on pijaństwem, ona modlitwą. I dla tego, czego nie mógł dokazać wszystek lud Izraelski, to święta wdowa sprawiła cnotą czystości. Tak wiele przemogła pokora i czystość, któréj post i trzeźwość matką były.“

To też i my dzisiaj oblókłszy zbroję umartwienia ciała i niecnych chuci, stańmy pod wodzą Kościoła, téj Oblubienicy Bożéj, téj nowéj Judyty, która widząc tak wielkie prześladowania bałwany uderzające o Watykan, o tę Betulię chrześcijaństwa całego, modlitwą i postem, jakby najdzielniejszą bronią przepasana, występuje przeciw nowoczesnym Nabuchodonozorom i Holofernesom, śmiało i odważnie. I przez usta Najwyższej Głowy swojéj grozi zatwiardziałym, zaklina i prosi zbłąkanych, upomina i przestrzega lekkomyślnych, aby porzuciwszy je, nawrócili się do Boga w skrusze i żalu serdecznym. Ale w téj samej chwili ta matka dobra widząc wiele bezbożności na świecie, podnosi głos wołania i modlitwy ku Niebiosom i prosi o miłosierdzie i wytrwanie dla bolejących i cierpiących, a oraz o przebaczenie dla morderców swoich. — Takie modły, takie uczynki pokuty mają wielką wagę i moc u Pana Boga. Oto potoczyła się głowa pysznego Holofernesa do stóp świętéj wdowy, padnie łeb smoczy powszedniego sekciarstwa przeciw Bogu i Religii wszelkiéj sprzysiężonego, a przedewszystkiém na kościół chrześcijański uderzającego zaciekle, i potoczy się pod stopy tego kościoła świętego, téj dziewiczéj Judyty, któréj słowa przechodzą siłę mieczów, któréj zagniewanie pociąga za sobą gniew Boga samego.

Zachęcając Was, Najmilsi, do postu, a w ogólności do umartwienia się i do modlitwy, nie możemy pominąć, że jak w powszechnych klęskach narodów i miast, powszechny bywał i jawny głos pokuty, tak i obecnie, kiedy kościół w Najwyższéj Głowie swojéj znosi prześladowania a w pojedyńczych Państwach doznaje szalonych i bezrozumnych napaści od rządów i płatnych narzędzi państwowych, żałobna skarga katolików powinna się jawnie manifestować.

Naszego Ojca więżą i znieważają nieprzyjaciele, naszą Matkę, Kościół święty, napastują sekciarze, czemużbyśmy nie mieli okazać, że nas to boli? czemużbyśmy się mieli taić z naszą pokutą i modlitwą? Ażali krwią męczenników świętych nie zdobyła sobie prawa obywatelstwa na okręgu ziemi chrześcjańśtwa pokuta i modlitwa? Wzywamy was przeto, abyście na intencyę Ojca św. w miesiącu Lipcu i Sierpniu na Nawiedzenie albo Wniebowzięcie Bogarodzicielki, Najświętszéj Orędowniczki ludu chrześcijańskiego, pod przewodnictwem swoich dusz pasterzy odprawiali procesye i pielgrzymki do kościołów i miejsc cudami wsławionych, i tam modlili się o wybawienie Jego Świętobliwości z obecnéj niewoli, tudzież o tryumf kościoła św. nad obecnymi nieprzyjaciołmi jego.

Już po wszystkich krajach katolickich odprawili chrześcijanie podobne pielgrzymki nabożne w intencyi wyż wspomnionéj, w których tysiące pobożnych wzięło udział.

Tego roku postanowili katolicy austryackich prowincyi takie same urządzić procesye w święta wyż wspomnione. A ponieważ modlitwa wspólnie odprawiana ma wielką wagę u Pana Boga, więc i my połączmy się myślą w owych błagalnych obchodach z owymi wiernemi, i odprawiajmy je o tym samym czasie, aby za przyczyną Najświętszéj Panny, téj Gwiazdy nad burzami mórz opiekującéj się rozbitkami, ucichły nawalności rokoszu i buntu przeciw Bogu i Namazańcowi Jego podniesionych, aby przed jasnością Prawdy katolickiéj ukorzyły się katedry herezyi i fałszu, aby straszny wylew zarazy obyczajów psującéj wszelkie podstawy społeczeństwa ludzkiego, z ustaw, ze szkoły i ze stosunków rodzinnych ustąpił miejsca uczciwości i obyczajnosci opartéj na bojaźni Boga. Do postu zaś dodajmy, najmilsi bracia! ofiarę jałmużny, aby tém, co sobie ujmujemy, pocieszone było ubóztwo i niedostatek bliźnich naszych.

Lecz któż nam bliższym nad Ojca św.?

Otóż dla odartego ze wszystkich posiadłości i danin Ojca św. składajcie jałmużnę, aby nie był zmuszony nadstawiane mu od wrogów i rabusiów swoich brać utrzymanie na życie swoje i tych, którzy mu w rządzie kościelnym pracą i radą dopomagają.

Dacie jako dobre dzieci Ojcu św. nieznaczną ofiarę, za to odpłaci wam Pan Jezus, którego Ojciec św. jest Namiestnikiem na ziemi, błogosławieństwem na roli i dobytku, a osobliwie pobłogosławi was dobremi dziećmi, które w razie potrzeby wesprą was miłościwą pomocą i opieką.

Nakoniec udzielamy na mocy władzy św. Stolicy, Apostolskiéj nadanéj nam Reskryptem św. Kongreg. Propagandy częściową dyspensę od 40dniowego postu, a mianowicie: Pozwalamy używać potraw mięsnych w Niedzielę, Poniedziałki, Wtorki i Czwartki, z wyjątkiem Czwartku wielkiego. Ostrzegamy jednak, że korzystającym z téj dyspensy, nie wolno przy tymże samym obiedzie pożywać ryb i mięsa razem.

W Środy, Piątki i Soboty, tudzież w wielki Czwartek — z wyjątkiem wielkiego Piątku, w którym ścisły post bez niabiału ma być zachowany — pozwalamy potraw mlecznych i jaj.

Przez wszystkie dnie Wielkiego Postu z wyjątkiem Niedziel, raz tylko na dzień w południe wolno jeść do sytości. Starcy 60letni, młodzieńcy mniéj niż 20 lat mający, niewiasty brzemienne, karmiące, ciężką pracą zajęci, pieszo podróżujący, mogą więcéj razy na dzień jeść do sytości.

Na tych, którzy z téj dyspensy korzystać będą, wkładamy obowiązek, aby w dnie, w które mięsnego pokarmu używają, odmówili klęcząco Psalm pokutny: „Zmiłuj się nade-

mną Boże" lub Litanię Loretańską. Nieumiejący zaś czytać, zmówią 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś Marya, 1 Wierzę w Boga i 5 razy: „Któryś cierpiał za nas rany." Księża i Alumni Seminaryum dodadzą preces feriales ad Tertiam w brewiarzu położone.

Oprócz tego upoważniamy wszystkich XX. Rządzców parafii, wikarych i spowiedników, aby z powodu słabości sił, z powodów niedostatków w domu, lub zachowania wyższych obowiązków obszerniejszą udzielali dyspensę, wyznaczając w zamian krótkie modlitewki lub jakie inne uczynki dobre.

Niniejsza dyspensa nie tyczy się osób zakonnych i Zgromadzeń.

WW. Rządzcy kościołów ogłoszą tę dyspensę według potrzeby parafii. Poprzedzającą zaś odezwę odczytają z ambon w najbliższą niedzielę. Względem urządzenia procesyi i pielgrzymek porozumią się sąsiednie Dekanaty i parafie za przewodem XX. Dziekanów w ten sposób, aby już naprzód ogłoszono było, które parafie? na którym dniu? i do którego miejsca odprawią pielgrzymkę? Samo się przez się rozumie — że takim pochodom — o ile można — powinni przewodniczyć kapłani, lub starsi z Bractw Kościelnych, że po przybyciu na miejsce oznaczone, powinna być Msza św. uroczysta na intencyę Ojca św. z odpowiedniem kazaniem i składką przez kapłanów zbieraną w towarzystwie czyli asystencyi dwóch starszych członków z bractwa, a uzbierana kwota ma być złożona do rąk X. Dziekana. Na XX. Dziekanów wkładamy także obowiązek zarządzenia, iżby pragnący odprawić Spowiedź świętą, mogli ją odbyć i Komunię św. przyjąć na owych miejscach. Kalwarya, Rudki, Sąsiadowice, Przemyśl, Jarosław, Leżajsk, Rzeszów, Łańcut, Starawieś i inne miejsca podobne mogą służyć za cel pielgrzymek. Oczekujemy od XX. Dziekanów doniesienia przed Lipcem na wyżéj położone pytania, a po odbytych pielgrzymkach, przy nadesłaniu składek, żądamy sprawozdania o sposobie, w jaki odprawione zostały, i o wrażeniu, które na umysłach sprawiły.

Dan w Rezydencyi Naszéj Biskupiéj w Przemyślu dnia 31. stycznia 1872.

Maciej, Biskup.

Z Konsystorza Biskupiego o. ł.

X. Ignacy Łobos,
kanclerz.

— W num. 1 „Dziennika urzędowego kościelnego dla Archid. Gnieźń. i Poznańskiéj" czytamy:

Ut RR. Parochi ecclesiarum existentium in illis regionibus, ubi Visitatio Pastoralis a Nobismetipsis hoc anno perficietur, sciant diem nostri adventus ad singulas parochias, et parochianos suos **ad Sacramentum Confirmationis praeparare** atque ad illud recipiendum ad Nos mittere valeant, communicamus cum Venerabili Clero utriusque Archidioecesis Nostrae sequens Itinerarium.

ITINERARIUM
Pro Visitatione Pastorali Archiepiscopi
Anno 1872.

Die 8. Aprilis, fer. 2da, hora 8. antemeridiana, prof. ad par. Września.
Statio in Września die 8. et 9.
Die 10. Aprilis, fer. 4ta, post Sacrum profectio ad parochiam Mielżyn.
Statio in Mielżyn die 10. et 11.
Die 12. Aprilis, fer. 6ta, post Sacrum profectio ad paroch. Trzemeszno.
Statio in Trzemeszno die 12. et 13.
Die 14. Aprilis, Dominica, post Sacrum profectio ad parochiam Kruświca.
Statio in Kruświca die 14. et 15.
Die 16. Aprilis, fer. 3ia, post Sacrum profectio ad parochiam Brudnia.
Statio in Brudnia 16. et 17.
Die 18. Aprilis, fer. 5ta, post Sacrum profectio ad parochiam Inowrocław.
Statio in Inowrocław die 18. et 19.
Die 20. Aprilis, Sabbato, post Sacrum profectio ad parochiam Mogilno.
Statio in Mogilno die 20. et 21.
Die 21. Dominica vespere regressus Gnesnam.
Die 30. Aprilis, fer. 3ia, post Sacrum profectio ad parochiam Ryszewko.
Statio in Ryszewko die 30. Aprilis et 1. Maji.
Die 2. Maji, fer. 5ta, post Sacrum profectio ad parochiam Kłecko.
Statio in Kłecko die 2. et 3.
Die 4. Maji, Sabbato, post Sacrum profectio ad parochiam Kozielsko.
Statio in Kozielsko 4. et 5.
Die 6. Maji, fer 2da, post Sacrum profectio ad parochiam Gołańcz.
Statio in Gołańcz die 6. et 7.
Die 8. Maji, fer. 4ta, post Sacrum profectio ad parochiam Ślesin.
Statio in Ślesin die 8. et 9.
Die 12. Maji, Dominica, post meridiem adventus ad parochiam Wysoka.
Statio in Wysoka die 12. et 13.
Die 14. Maji, fer. 3ia, post Sacrum profectio ad parochiam Wałcz.
Statio in Wałcz die 14. et 15.
Die 16. Maji, fer. 5ta, post Sacrum profectio ad parochiam Trzcianka
Statio in Trzcianka die 16. et 17.
Die 18. Maji, Sabbato, post Sacrum profectio ad parochiam Oborniki.
Statio in Oborniki die 18. et 19.
Die 20. Maji, fer. 2da, post Sacrum profectio ad parochiam Ostroróg.
Statio in Ostroróg die 20. et 21.
Die 22. Maji, fer. 4ta, post Sacrum profectio ad parochiam Lussowo.
Statio in Lussowo die 22. et 23.
Die 23. vespere regressus Posnaniam.
Die 13. Julii, Sabbato, hora 10. matutina, adv. ad paroch. Parkowo.
vespere regressus Posnaniam.

Datum Posnaniae in Aedibus Residentiae Nostrae, die 2. Januarii 1872.

Archiepiscopus Gnesnensis et Posnaniensis

Miecislaus.

No. 173. *Meszczyński.*

— Najprzew. ks. Arcypasterz zwiedzał w ostatnie dni zapustne te kościoły, w których się odprawiało czterdziestogodzinne nabożeństwo.

— Dnia 24. b. m. Ojciec św. ogłosił kardynałom nazwiska 28. Biskupów, których w ostatnich tygodniach raczył mianować.

— W téj chwili (d. 28) odbieramy list z Rzymu. z którego pośpieszamy podać nazwiska nowo nominowanych Biskupów polskich:

1. **Ks. Antoni Fijałkowski,** biskup Kamieniecki, mianowany metropolitą mohilewskim.
2. **Ks. Piotr Wierzbowski**. kapłan z dyecezyi August. mianowany biskupem w Sejnach.
3. **Ks. Fr. Ludwik Zottmann**, kapłan z dyec. Terespolskiéj, na biskupa katedry w Terespolu.
4. **Ks. Ludwik Bartłomiéj Brynk**, kapłan z dye. Wileńskiéj, mianowany suffrag. Żytomirskim, z tytułem katedry w Amat (w Palestynie). Jest więc Biskupem *in part.*
5. **Ks. Kazimierz Gintowt,** mianowany biskupem *in part.* z tytułem biskupa w Helenopopis, przeznaczony na suffrag. katedry Płockiéj.
6. **Ks. Teofil Kuliński,** bisk. *in part.*, mianowany suffrag. i administr. dyecezyi Kieleckiéj.

— Najnowsza kurenda Prześwietn. Konsystorza lwow. ob. łac. poleca gorąco duchowieństwu zajmowanie się szkołami ludowemi. Daléj znajdujemy w niéj polecenie: *Zbioru pieśni* itd. wraz ze Śpiewnikiem wydanego w Pelplinie. W końcu czytamy rozporządzenie Najprzew. ks. Arcypasterza co do Postu wielkiego.

Nakładzca i Redaktor X. J. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami T. H. Daszkiewicza w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.